Nr 107 Sobota 24 kwietnia (7 maja) 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2454.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

		miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
»	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zewnątrz. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Notatki informacyjne.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatyk 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro Związku równ. kobiet pol. skich otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Stosunki agrarne w Galicyi.

II.

Parcelacya. — Oświata zawodowa. — Melioracya i komasacya. — Włości rentowe. — Stowarzyszenia rolnicze.

Parcelacya tak bujnie rozwijająca się w Galicyi, jest albo sąsiedzka, kiedy rozkupuje się folwarki między istniejące w tych samych wsiach gospodarstwa; albo osadnicza, gdy się tworzy nowe gospodarstwa; albo wreszcie częściowa, mająca na celu oczyszczanie majątków z długów.

Stała się parcelacya gałęzią handlu, uprawianego przez spekulantów, rekrutujących się głównie z żydów i adwokatów. Opiera się cały ruch na kredycie, włościanin bowiem, kupując grunt, myśli o spłaceniu go w przeciągu lat kilku. Zyski za pośrednictwo ciągną spekulanci duże: różnica między ceną kupna a sprzedaży wynosi 25 do 50 procent; chłopi, kupując rocznie grunta za mniej więcej 35 milionów koron, płacą 8 do 15 milionów za pośrednictwo.

Zajmował się tą sprawą Wydział Krajowy i powołał w r. 1897 przy Banku krajowym oddział parcelacyjny, który jednak we dwa lata zginął, a na jego miejsce powstał Bank parcelacyjny, który w przeciągu lat 11 rozparcelował 44 majętności za kwotę przeszło 16 milionów koron. Bank parcelacyjny, pozostający pod wpływami stronnictwa ludowego, naraził się na poważne zarzuty popierania parcelacyi ruskiej i gospodarki spekulacyjnej. Są to fakty udowodnione obok innych, które stoją w sprzeczności z kodeksem karnym, jak fałszowanie weksli, papierów i t. d. Ze względów jednak utylitarnych, przez wzgląd mianowicie na chwilowe konstelacye polityczne, aby utrzymać p. Stapińskiego i ludowców przeciw innym partyom demokratycznym i narodowym w kraju, rząd usiłuje zatrzeć całą haniebną aferę, która zakończyła życie, i gospodarkę Banku parcelacyjnego, zlikwidowanego 31 stycznia 1910 r.

Z instytucyi parcelacyjnych działają: Bank ziemski w Krakowie, Spółka ziemska w Stanisławowie, Bank ziemski w Kopyczyńcach, Towarzystwo ziemian we Lwowie i Bank ziemski w Łańcucie. W celu ochrony większej własności zawiązano we Lwowie Związek ziemian i Spółkę agronomów, wspierane przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. W ostatnich czasach podnoszą się coraz częstsze głosy, domagające się ujęcia akcyi parcelacyjnej przez jedną organizacyę finansową, mianowicie przez Bank ziemski w Łańcucie, który ma największe zaufanie i odznacza się największą ruchliwością i energia. Rusini od 1-go kwietnia 1910 r. otworzyli we Lwowie „Zemelnyj Bank hipoteczny" z kapitałem zakładowym 2 milionów koron, mający na celu parcelowanie polskiej własności ziemskiej między ruskich włościan.

Ze wzrostem głodu ziemi nie idzie jednak w parze wzrost *oświaty zawodowej* w kraju. Niema jeszcze u nas przeświadczenia o konieczności nauki rolnictwa w sferach ziemiańskich, czegóż więc można żądać od włościan? Wyższych szkół rolniczych istnieje w Galicyi trzy: w Dublanach, Krakowie i Czernichowie, a uczy się w nich około 400 studentów; w ostatnich czasach coraz więcej uczniów do tych szkół napływa z Galicyi, mianowicie synowie ziemiańscy, gdy dotąd największy procent uczących się stanowiła młodzież z Królestwa Polskiego, Rusi, Podola i Wołynia.

Szkół niższych jest siedem: w Bereźnicy, Dublanach, Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach, Suchodole i Miłocinie, gdzie naukę pobiera około 300 młodzieży; przyrost uczniów jest stały, chociaż nie nader impulsywny. Ujemną cechą niższych szkół rolniczych jest nieoddziaływanie na okolicę i niepromieniowanie nań kultury rolniczej.

Oprócz szkół zawodowych szerzą ponadto oświatę rolniczą nauczyciele wędrowni, wysyłani przez Tow. Kółek rolniczych, tudzież dopełniające kursy rolnicze, których mamy 30, a które faktycznie powinny istnieć przy każdej szkole ludowej.

Włościaninowi jednak, który na ogół jest ogromnym konserwatystą, najlepiej przemawia do przekonania nie książka, nie wykład, nie propaganda żadna, ale żywy przykład, widoczny i namacalny. Przez przykład zdobyła zaufanie włościan *melioracya gruntów*, którą się zajął Wydział Krajowy jeszcze w r. 1878. Utworzono dziesięciomilionowy fundusz melioracyjny i założono biuro osobne. Obszar gruntów, który wymaga zdrenowania, waha się między 900,000 *ha* a 1,775,000 *ha*, gdy rocznie drenuje się zaledwie 2 000 do 4,000 *ha*. Jakkolwiek korzyści zeń są bardzo znaczne, mimo ułatwień, lud nie garnie się ku temu, ale jest obojętny. Dla szybszego załatwienia tej sprawy—twierdzą niektórzy — konieczny jest przymus, tembardziej, że włościanie z daleko większym krytycyzmem i nieufnością odnoszą się do tego, dla czego drenowanie w rzeczywistości jest stanem przygotowawczym — do *komasacyi*.

Układ gruntów w Galicyi jest dwojaki: albo są niwy, porozrzucane po całem terytoryum wsi, albo ciągną się długie, wązkie skrawki; nierzadkie zaś są wypadki, że parcele jednego gospodarza są oddalone od siebie o 5 do 8 *km*. Potrzebę skomasowania gruntów odczuto dawno, bo jeszcze w r. 1869. Sejm wezwał Wydział Krajowy do przygotowania ustawy o przymusowem skomasowaniu gruntów. Ustawy nie uchwalono dotąd. Od r. 1904 ma kraj już siły fachowe; jest uchwała, że przez piętnaście lat kraj sam koszty będzie ponosił, niestety, Wydział Krajowy postępuje nader opieszale, tak, że dotąd skomasowano tylko jedną wieś małą, a rozpoczęto pracę w dwóch wioskach większych.

Celem wytworzenia gospodarstw rolnych średnich rozmiarów, istnieje od końca 1906 r. krajowa komisya *włości rentowych*. Włości rentowe w Galicyi tem różnią się od swych wzorów pruskich, że, gdy tam same komisye parcelują, to w Galicyi komisya udziela jedynie kredytu na istniejące już gospodarstwa. Pożyczek tych w ciągu roku udzielono 153 na kwotę 1,552,000 kor. Kredyt, jaki komisya posiada w kwocie 5 milionów koron, okazał się za szczupły; samą ustawę o włościach rentowych znacznie zmieniono. Istnieje zresztą silna tendencya do wytworzenia z istniejącej komisyi samodzielnej instytucyi, spełniającej funkcye Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Obok tych środków, zmierzających do podniesienia rolnictwa kraju, należy podkreślić konieczność reformy *prawa spadkowego* w kierunku ograniczenia podzielności gruntów przez włościan, istniejące bowiem prawo w tej mierze pozostawia wolną rękę.

Przypatrzmyż się jeszcze akcyi samopomocy w rolnictwie, *ruchowi współdzielczemu i stowarzyszeniom rolniczym*.

W Galicyi ruch współdzielczy jest zapoczątkowany poważnie. Najdzielniej rozwinęły się spółki kredytowe systemu Raiffeisena; istnieje ich obecnie około 850, obejmujących swą działalnością 2,500 gmin, 81% ogółu gmin. Kierujący niemi patronat spółek rolniczych przy Wydziale Krajowym wszczął akcyę w kierunku tworzenia innych spółek, jak dla kultury torfu (10), mleczarskie (20), magazynowe (5), jak sadownicza, chowu drobiu, rolniczo-przemysłowa.

Z pośród innych najważniejszą dla rolników jest kooperacya spożywcza. Mają ją w zasadzie szerzyć kulturę rolniczą Tow. kółek rolniczych zawiązało po kraju całym sklepiki, kramy mieszane, zorganizowało wspólny zakup nawozów, nasion, narzędzi rolniczych. Obecnie kółka te przetwarzają się na stowarzyszenia konsumpcyjne, a kierownictwo jednolite spółkowego handlu hurtownego objął Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie.

Jako reprezentacye rolnictwa występują trzy organizacye: c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie na Galicyę Zachodnią, c. k. Towarzystwo gospodarskie na Galicyę Wschodnią — (obie organizacye jako przedstawicielki wielkiej własności)—wreszcie Towarzystwo Kółek Rolniczych, jako reprezentant drobnej własności.

Dwa pierwsze towarzystwa skarżą się na brak zainteresowania ze strony ziemian, a i żywot prowadzą z tego powodu nie tak bujny, jakby należało. Początkowo rozwijały swą działalność w duchu postępowym, urządzając wykłady, wydając pisma, urządzając wystawy rolnicze, wnosząc memoryały w sprawach, wynikłych z rozwiązania stosunku poddańczego z włościanami i ogólno-krajowych; tem jednały sobie powagę i wziętość w kraju. Z czasem działalność obu organizacyi ograniczyć się zdołała do sprawy hodowli zwierząt domowych, a w szczególności bydła, a inne gałęzie działalności odstępują innym instytucyom analogicznym. Wyjątek stanowią: polityka agrarna i reprezentacya interesów rolnictwa przez oceny projektów administracyjnych i ustawodawczych i rozdawnictwo subwencyi dla podniesienia kultury agrarnej, tudzież zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Rusini w roku ostatnim bardzo żywo i energicznie zaagitowali za „Silskim Hospodarem", pragnąc bezskutecznie zdobyć dla niego przedstawicielstwo ruskich interesów agrarnych.

Na ostatniej zimowej sesyi sejmowej przedmiotem długich debat była kwestya utworzenia Rady kultury krajowej, centralnej instytucyi, mającej skupiać wszystkie organizacye rolnicze i być ich przedstawicielką wobec rządu i władz administracyjnych. Kwestyi tej jednak nie załatwiono, jakkolwiek opinia publiczna przechyliła się na stronę Rady, skonstruowanej tak, aby na szwank naszych interesów narodowych narażać nie mogła.

J. Raniwa.

Kościół w Opolu.

Wiadomość o ofiarowaniu parafianom opolskim 18,000 rubli na wystawienie nowego kościoła, rozmaicie komentowana, przedostała się zagranicę. Czeskie «Narodni Listy» np. podały nieścisłą wiadomość o bytności w tej sprawie w Petersburgu rolnika Krawczuka. Prostuje ją obecnie «Gazeta Warszawska», na zasadzie opowieści samego Krawczuka.

Krawczuk, — pisze «Gaz. Warsz.»—był istotnie u Stołypina w sprawie owych 18,000 rb. Natomiast nieprawdą jest, jakoby ktokolwiek taił wobec parafian opolskich, że rząd ofiarował 18,000 rb., byle tylko nic robiono hałasu o dawny kościół. Fakt ten był powszechnie znany, cytowany był nawet podczas dyskusyi nad interpelacyą w Dumie Państwowej. Parafianie odmówili początkowo przyjęcia tej sumy, mając nadzieję odzyskania starego kościoła i uważając, że przyjęcie tych pieniędzy równałoby się sprzedaży starej świątyni za 18,000 rubli. Obecnie, gdy stracili nadzieję na odzyskanie dawnej świątyni, zdecydowali się upomnieć o obiecaną przez rząd sumę.

W tym celu właśnie wysłali do Petersburga Krawczuka. Udał się on najpierw do dyrektora departamentu Charuzina, który jednak powiedział mu, że parafianie opolscy «za karę» sumy owej nie otrzymają.

— Podziękujcie posłom swoim—mówił ironicznie p. Charuzin — że nie będziecie mieli ani kościoła, ani pieniędzy.

Wówczas Krawczuk udał się do prezesa ministrów, uzyskawszy audyencyę za pośrednictwem członka Rady Państwa, J. Ostrowskiego.

P. Stołypin przyjął go nieco łaskawiej, niż p. Charuzin, i obiecał, że parafianie opolscy otrzymają dawniej przyobiecaną sumę. Gdy jednak p. prezes ministrów zaczął wykładać Krawczukowi, jak wielkie dobrodziejstwo świadczy katolikom opolskim, dając im rządowe pieniądze na budowę kościoła, Krawczuk odpowiedział:

— To nie są pieniądze rządowe.

— A czyjeż?—zapytał zdziwiony premjer.

— Nasze, bo pochodzą z resztek sum poduchownych, zabranych niegdyś przez rząd Kościołowi katolickiemu.

— Skąd wiesz o tem?—zapytał zdziwiony premier.

— Mówił mi o tem poprzedni dyrektor departamentu wyznań obcych, p. Władimirow.

O samym zaś fakcie zabrania dawnej świątyni opolskiej Krawczuk wyraził się wobec premiera w sposób bardzo drastyczny i śmiały.

Kongres narodowy.

Kilka dni zaledwie dzielą nas od uroczystości waszyngtońskich. Program odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego został już ułożony w ogólnych zarysach i komisya rządowa rozsyła teraz właśnie zaproszenia. Cały ceremoniał odsłonięcia pomników jest w ręku rządu, który się sam wszystkiem zajmuje. Rząd stawia trybuny przy obydwóch pomnikach, daje orkiestrę, wojsko i będzie pilnować porządku. Głównym mistrzem ceremonii będzie sekretarz wojny; paradą wojskową i cywilną będzie dowodzić generał armii regularnej Stanów Zjednoczonych, pod którego dowództwem będzie też zostawać i polska dywizya, składająca się z towarzystw polskich — wojskowych, sokolskich i cywilnych. Marszałkiem tej dywizyi będzie mianowany przez komitet budowy pomnika d-r. W. Kuflewski. Uroczystość rozpocznie się we środę dn. 11-go maja o g. 2 m. 30 po południu.

Przy pomniku Pułaskiego będą przemawiać: sekretarz wojny, prezydent i ob. J. Smulski: przy pomniku Kościuszki — prezes Z. N. P. po polsku, Cenzor Związku N. P. po angielsku i prezydent Stanów Zjednoczonych. Na początku i przy końcu ceremonii będzie odmówiona modlitwa.

Program ten w bardziej szczegółowej formie będzie ogłoszony w swoim czasie w pismach związkowych. W dniu odsłonięcia pomników o g. 8 ej wieczorem odbędzie się w hotelu Releigh bankiet, na którym prezydent Stanów Zjednoczonych w towarzystwie kilkudziesięciu wybitnych amerykanów będzie gościem Związku Narodowego Polskiego. Na ten bankiet zgłosiła się już znaczna liczba bardzo poważnych osób, prawie wyłącznie związkowców, i wciąż się jeszcze zgłaszają.

Nazajutrz 12-go we czwartek o g. 10 rano nastąpi otwarcie kongresu Narodowego Polskiego w teatrze New National. Stosownie do programu pierwszy dzień ma być poświęcony zaznajomieniu świata amerykańskiego z przeszłością, teraźniejszością i poniekąd przyszłością Polski.

Na ten dzień zaproszono mnóstwo wybitnych amerykanów, z których wielu obiecało przybyć i wysłuchać referatów w języku angielskim o Polsce i polakach.

Następne dwa dni będą poświęcone sesyom poszczególnych sekcyi, na które kongres się podzieli. Z pięciu tych sekcyi—politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i imigracyjnej, najważniejszemi są pierwsza i ostatnia. Zadaniem sekcyi politycznej będzie rozpatrzyć i omówić obecny stan polityczny narodu polskiego, działalność i programy różnych stronnictw, usposobienie panujące w całym narodzie, i wypracować rezolucye, któreby były wyrazem zapatrywania się kongresu na najlepszy kierunek akcyi politycznej w całej Polsce. Sekcya zaś imigracyjna powinna się zastanowić nad życiem i potrzebami wychodźtwa polskiego w Ameryce i nad jego stosunkiem do starego kraju.

Przyjęte przez sekcye uchwały i rezolucye będą przedstawione na ostatniej plenarnej sekcyi ogółowi obradujących dla ponownego omówienia, przyjęcia, odrzucenia, lub porobienia koniecznych poprawek.

Głównym celem tego pierwszego zjazdu politycznego polskiego jest raz przecie spróbować pracy tego rodzaju i wprowadzić ją na porządek dzienny życia politycznego Polski.

Ci, co tam będą, będą przedstawiać wszystkie niemal odcienie myśli polskiej społecznej i politycznej. Nie tylko bowiem będą tam liczni i wybitni polacy z Europy, należący do różnych stronnictw, nie tylko będą przedstawiciele kilku mniejszych polsko-katolickich organizacyi, lecz i sami związkowcy, których będzie tam najwięcej, będą się dość różnić między sobą w zapatrywaniu się na różne kwestye.

Związek Narodowy Polski nie jest stronnictwem, gdzie wszyscy członkowie jednakowo myślą o rzeczach zasadniczych, a różnią się tylko poglądami na środki i metody. Związek jest kombinacyą ludzi najrozmaitszych kierunków i przekonań, od najbardziej konserwatywnych do najbardziej radykalnych.

Hasłami, które wiążą wszystkich związkowców w jedną całość, są: miłość Ojczyzny, wiara w Jej odrodzenie, poczucie obowiązku pracowania nad tem odrodzeniem, mocne przekonanie, że do tej pracy są powołani i uprawnieni wszyscy polacy bez różnicy przekonań politycznych, społecznych i religijnych.

Poza tymi wspólnymi punktami każdy związkowiec ma swoje własne zapatrywania na wszelkie sprawy i te zapatrywania przywiezie ze sobą na wspólny zjazd, o ile weźmie udział w tym zjeździe.

Gdyby więc ten pierwszy kongres przypadkowym zbiegiem okoliczności składał się z większości związkowców, to i w tym wypadku nie będzie tam jednostajności partyjnej lub obozowej, a będzie natomiast rozmaitość, właściwa powszechności.

To też uchwały kongresu będą stanowiły ciekawy przyczynek do nastroju różnych warstw naszego społeczeństwa, zarówno mieszkającego w kraju jak i na obczyźnie za oceanem.

Kongres ten będzie miał szczególnie doniosłe znaczenie ze względu na wymianę myśli pomiędzy emigracyą a krajem. Będzie to z niemałym pożytkiem dla naszej emigracyi, której z taką trudnością przychodzi nieraz zrozumienie naszych spraw codziennych, a zetknięcie z rodakami, żyjącymi w naszych, bardziej skomplikowanych warunkach kulturalnej Ameryki, może być nie

bez pożytku dla ukształtowania poglądów gości polskich ze starego kontynentu.

Takie wzajemne zrozumienie i zbliżenie zacieśni węzły sympatyi między metropolią polską a jej emigracyą za oceanem, nadać może temu związkowi, dotychczas przeważnie na uczuciu opartemu, cechę łączności bardziej realnej.

Pojmowany pod tym kątem widzenia, może być kongres waszyngtoński nowem źródłem sił i spójności dla naszego społeczeństwa po obu stronach oceanu.

Hakatyści w strachu.

«Nationalzeitung» stwierdza, że Westfalia polszczy się w zatrważający sposób. Np. gmina Raubsee, która przed kilku zaledwie laty była rdzennie niemiecką, liczy obecnie wśród 30,000 mieszkańców 14,000 polaków. Pracują oni w fabrykach i t. p., zorganizowali się w siedmiu narodowo-polskich Towarzystwach, pozakładali własne sklepy spożywcze etc.

Wolnokonserwatywna «Post» opowiada o działalności Polonii westfalskiej. Zwraca uwagę na agitacyę «Straży», która nawcłuje do zakładania oddziałów «Straży» w dzielnicach nadreńsko-westfalskich.

«Vossische Zeitung» opisuje, jak polacy westfalscy dziobem i pazurami się bronią, aby tylko właściwości narodowych nie utracić. Wspomina o «Narodowcu», który rozdzielał dzieciom polskim piękne książki za napisanie listów pod adresem redakcyi. Rozwodzi się nad zwycięstwem polskiem w Gerthe, gdzie polacy w wyborach na starszych knapsztatowych 259 głosami zwyciężyli.

ZYGMUNT CHÓJECKI.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze.

II.

Kwestya powołania do życia specyalnych sekcyi przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem była poruszona wkrótce po powstaniu Towarzystwa, wszakże w pierwszych latach jego istnienia obawiano się rozproszyć zbytnio siły młodej jeszcze instytucyi. W czasie największego rozwoju Towarzystwa zostały utworzone dwie samodzielne sekcye: rolna i ogólnych spraw rolniczych i rolniczo-przemysłowych. Również w tym okresie odbyły się pod kierunkiem kijowskiego Towarzystwa rolniczego cztery okręgowe zjazdy rolników.

Sekcya rolna była czynna od roku 1888-go do roku 1901-go. Zadaniem tej sekcyi miało być organizowanie pól doświadczalnych. Dzięki staraniom sekcyi powstaje pole doświadczalne w Derebczynie. Wyniki doświadczeń w Derebczynie od roku 1889-go do roku 1896 były corocznie ogłaszane w prasie. Początkowo sekcya pozostaje pod kierunkiem profesora Bogdanowa i pracuje głównie nad rozszerzeniem sieci pól doświadczalnych; wszakże okres jej najbardziej produkcyjnej działalności rozpoczął się od czasu, gdy na czele sekcyi stanął hr. Benedykt Tyszkiewicz. Nowy kierownik sekcyi dąży do zorganizowania wspólnej pracy poszczególnych pól doświadczalnych i laboratoryów selekcyjnych i deleguje specyalistę dla zapoznania się z wybitniejszemi polami doświadczalnemi w rejonie Towarzystwa, organizuje on również zbiorowe doświadczenia ze sztucznymi nawozami. Nie małą zasługą hr. Benedykta Tyszkiewicza było zorganizowanie na własny rachunek przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem laboratoryum chemiczno-rolniczego. Laboratoryum to pozostawało pod kierunkiem d-ra Zdzisława Januszewskiego i miało na celu nawiązanie łącznika między poszczególnemi polami doświadczalnemi.

Sekcya rolna zajmowała się również gorliwie kwestyą oceny nasion buraczanych. Zajęcie się tą kwestyą było wywołane referatem kierownika stacyi selekcyi nasion w Niemierczu, p. Józefa Orłowskiego. Dla zbadania jej została wybrana specyalna komisya, złożona ze specyalistów. Wyniki dwuletniej pracy tej komisyi po zatwierdzeniu ich przez walne zebranie Towarzystwa rolniczego zostały przesłane dla oceny do kijowskiego Towarzystwa technicznego i do sekcyi rolnej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania rolnictwa, przemysłu i handlu.

Kwestya uprawy buraków była również obszernie omawianą przez sekcyę. Zajmowała się ona zaprowadzeniem nowych sposobów mechanicznej uprawy roli przy uprawie buraków, sposobami siewu buraków i zastosowaniem przy ich uprawie nawozów sztucznych. W sekcyi była również roztrząsaną kwestya głębokiej i płytkiej uprawy roli.

Od początku swej działalności sekcya rolna postawiła sobie za zadanie przyczyniać się do rozwoju gospodarstw włościańskich i rozpowszechniać wśród włościan wiadomości rolnicze. W tym celu zajmuje się ona kwestyą uprawy traw pastewnych przez włościan, urządza w różnych okolicach kraju wzorowe pola dla włościan, demonstrując na nich uprawę traw pastewnych i roślin okopowych, wreszcie sekcya organizuje bezpłatne wydawnictwo nasion włościanom i nauczycielom wiejskim i zakłada dla nich składy nasion w Malinie i Stawkach w powiecie radomyskim i w Budyszczach w powiecie zwinogródzkim. Na koszt prezesa sekcyi hr. Benedykta Tyszkiewicza zostały wydane i rozpowszechnione bezpłatnie wśród włościan dwa wydawnictwa popularne: „Jak polepszyć gospodarstwo włościańskie“ i „Ochrona ptaków, niszczących owady“. Wreszcie w ostatnich latach swej działalności sekcya zajmuje się kwestyą podwyższenia dochodu z gospodarstw włościańskich przez tworzenie ferm o intensywnej kulturze z uwzględnieniem uprawy chmielu, ogrodnictwa, uprawy nasion, hodowli drobiu i t. p.

Należy jeszcze zaznaczyć dążenie kierownika sekcyi do nawiązania bezpośrednich stosunków z prowincyą. W tym celu wchodzi on w porozumienie z wybitniejszymi rolnikami w kraju, a także stara się wytworzyć łącznik między nowopowstającemi prowincyonalnemi Towarzystwami rolniczemi a Towarzystwem kijowskiem.

Sekcya ogólnych spraw rolniczych i rolniczo-przemysłowych była czynna od roku 1896 go do roku 1899-go. Zadaniem tej sekcyi miało być opracowanie kwestyi ekonomicznych jak również związanych z przemysłem rolnym. Na czele sekcy stał profesor Pichno. Niektóre kwestye zostały przekazane sekcyi przez okręgowe zjazdy rolnicze. Do takich kwestyi należy sprawa zniesienia cła na zagraniczne maszyny i narzędzia rolnicze, jak również rozpowszechnienie tych maszyn i narzędzi.

Zjazd przekazał również sekcyi kwestyę kasy emerytalnej dla osób pracujących w rolnictwie, która została następnie opracowana przez specyalną komisyę. Również kwestya zorganizowania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia rolników została przekazana przez sekcyę specyalnej komisyi. Kwestya uregulowania handlu bydłem i mięsem w większych miastach państwa rosyjskiego, poruszona przez ministerstwo rolnictwa, została szczegółowo opracowana przez sekcyę. W tym celu byli powołani do współpracownictwa bardziej znani specyaliści; prócz tego sekcya delegowała swego sekretarza dla zaznajomienia się na miejscu z rynkami w Warszawie, Brześciu i Kowlu.

Niektórzy członkowie sekcyi zostali powołani do przyjęcia udziału w opracowaniu ustawy kijowskiego instytutu politechnicznego. Z pośród członków sekcyi została wybrana specyalna podkomisya pod kierunkiem p. Chanenki, która opracowała projekt wydziału rolniczego w mającym powstać instytucie politechnicznym. Prócz tego sekcya zajmowała się kwestyami, związanemi z przemysłem cukrowniczym i gorzelniczym. Celem tej pracy miało być według sprawozdania sekcyi z roku 1897-go unormowanie stosunków między ziemią, pracą i kapitałem, uwzględnienie najnowszych wymagań techniki i rozumnej oszczędności w rolnictwie, uregulowanie stosunku między plantatorami i właścicielami fabryk cukru i gorzelni, wreszcie zabezpieczenie dogodnych i znacznych zarobków na miejscu dla miejscowej ludności miejskiej bez potrzeby szukania pracy gdzie indziej.

W okresie od 1890-go do 1897-go roku odbyły się przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem pod przewodnictwem jego prezesa księcia Repnina cztery okręgowe zjazdy rolnicze, w których przyjmowali udział rolnicy z gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, jak również z gubernii czernihowskiej, połtawskiej i charkowskiej. Kwestya zjazdów rolniczych była poruszona w kijowskiem Towarzystwie rolniczem w roku 1889-tym. Celem tych zjazdów miało być wyszukanie środków, mających zwiększyć dochód z roli wobec tego, iż gospodarstwa, produkujące przedewszystkiem zboża, wobec upadku cen na zboże, nie dawały wówczas dostatecznych dochodów, a nowe systemy gospodarstwa rolnego były ogółowi nie znane.

Pierwszy zjazd odbył się w lutym roku 1890 go. Miał on rozstrzygnąć dwie kwesye: podniesienie dochodów z roli i wytworzenie łączności między rolnikami. Pierwsza kwestya została omówiona zaledwie w głównych zarysach, natomiast druga rozstrzygnięta o tyle pomyślnie, iż postanowiono powtarzać zjazdy rolników, w celu większego zbliżenia między nimi. Prócz tego zjazd wyraził następujące życzenia: powołanie do pracy w rolnictwie większej ilości specyalistów z wykształceniem agronomicznem i podniesienie poziomu zajęć praktycznych wychowańców szkół rolniczych, zorganizowanie powiatowych zjazdów rolniczych, rozpowszechnienie czarnego paru dla powiększenia urodzajów pszenicy i przeprowadzenie doświadczeń nad głębokością uprawy roli, popularyzowanie danych z doświadczeń rolniczych i rozszerzenie wśród włościan wiadomości rolniczych, wreszcie została poruszoną kwestya szkodliwości oddawania ziemi w dzierżawę „z połowy.“

Na pierwszym zjeździe wielu członków wyraziło życzenie, aby następny zjazd odbył się po dwóch latach. Projekt ten został urzeczywistniony w lutym roku 1892-go. Program drugiego zjazdu został znacznie rozszerzony. Na zjeździe tym były poruszone głównie kwestye techniki rolnej i mechanicznej uprawy roli. Uznano potrzebę organizacyi fachowej pomocy dla rolników za pośrednictwem rad rolniczych, jak również zbadania stanu rolnictwa w kraju i utworzenia urzędu agronomów gubernialnych. Przyznano wyższość szacowania buraków na podstawie zawartości cukru, wyrażono życzenie utworzenia związku producentów nasion, wreszcie zastanawiano się nad kwestyą nawozową i rolą maszyn i narzędzi w rolnictwie.

Trzeci zjazd odbył się w lutym roku 1895. Był to ostatni zjazd, na którym wszystkie kwestye były decydowane przez wszystkich uczestników zjazdu. Zjazd ten poruszył kwestye rozwoju działalności stacyi dla kontroli nasion i uregulowania handlu nasionami, przyznał wielkie znaczenie prawidłowej organizacyi gospodarstw, poruszył kwestyę zbiorowych doświadczeń rolniczych, wreszcie, pragnąc uregulować kwestyę dzierżawną, wyraził życzenie opracowania racyonalnych szematów dla umów dzierżawnych.

Czwarty zjazd w roku 1897 miał przedewszystkiem za zadanie omówienie kwestyi, związanych z wystawą rolniczą, która miała odbyć się w tym samym roku w Kijowie. Prace zjazdu podzielono na 11 sekcyi, odpowiadających liczbie główniejszych działów wystawy i gałęzi rolnictwa. Oprócz spraw, tyczących się wystawy, zjazd poruszył następujące kwestye: zapoznanie włościan z uprawą traw pastewnych i sprawę serwitutów polowych i leśnych. W czasie dyskusyi nad kwestyą serwitutów wyjaśniono, iż dane, niezbędne dla rozstrzygnięcia tej zawiłej kwestyi, są nie wystarczające i zjazd postanowił zwrócić się do ministerstwa rolnictwa z propozycyą wydelegowania specyalnej komisyi, mającej opracować szczegółowo powyższą kwestyę. Również członkowie sekcyi leśnej uznali wielką szkodliwość serwitutów leśnych, uniemożliwiających prawidłową gospodarkę leśną. Wreszcie zjazd uznał konieczność przyjścia z pomocą drobnemu przemysłowi wiejskiemu, zorganizowania w tym celu specyalnej kasy pożyczkowej, a także urządzenia muzeum wyrobów przemysłu wiejskiego i składów tych wyrobów.

(D. c. n.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Urzędnicy rewizyi senatorskiej wykryli wreszcie depozyty niektórych ze skazanych już sądownie intendentów kazańskich w zagranicznych bankach. W Krakowie w Banku Krajowym odkryto wkłady intendenta Chruckiego na sumę 280,000 rb. i technika Poltewskiego na sumę 3,607 rb. W «Credit Lyonnais» w Paryżu znaleziono wkład 700,000 franków na imię rotmistrza Iljina i wypadkowo wykryto wkład nieżyjącego ojca Hapona na sumę przeszło 400,000 franków.

⊙ W Petersburgu twierdzą, że hr. Witte ubiega się o tekę ministra komunikacyi, uważaną za wakującą skutkiem choroby p. Rachłowa. Tem tłómaczą odczyt publiczny o kolejach żelaznych, świeżo przez b. prezesa ministrów wygłoszony.

Podobno kandydatura hr. Wittego byłaby już przyjęta, gdyby nie sprzeciwiał się temu teraźniejszy prezes rady ministrów.

⊙ W Ekaterynosławiu władze nie pozwoliły byłemu zawiadowcy stacyi, Lebiedyńskiemu, na urządzenie odczytu na temat: «Dlaczego niebezpiecznie jest jeździć kolejami rosyjskiemi».

⊙ Znany działacz Szarapow wydał odezwę do narodu finlandzkiego, w której przyznaje, że nowy projekt względem Finlandyi jest niesprawiedliwy, oskarża jednak finlandczyków, że sprzyjali oni zawsze opozycyi i rewolucyonistom, narażając się w ten sposób narodowi rosyjskiemu.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości wnosi do Dumy ustawę w sprawie zrównania praw spadkowych kobiet z prawami mężczyzn. Projekt ten jednak, jak zapewnia «Riecz», nie jest czemś nowem i nie może być uważany za rezultat odnowionego ustroju państwowego. Został on w całości wyjęty z projektu kodeksu cywilnego (art. 1,356), ułożonego i prawie zupełnie już ukończonego po 30-letniej prawie pracy Najwyżej w tym celu utworzonej komisyi redakcyjnej

Sądząc z tego, że osobno od całego projektu kodeksu cywilnego wniesiony także został i projekt prawa autorskiego, przypuszczać należy, że rząd wyrzekł się zamiaru wprowadzenia w najbliższej przyszłości kodeksu cywilnego w całej jego objętości zamiast praw, które jeszcze przed 30 laty uznane zostały za przestarzałe, niesprawiedliwe i nieraz sprzeczne, wszedł natomiast na drogę pojedyńczych nowel prawodawczych i stopniowego oddawania poszczególnych części prawa cywilnego.

⊙ Na naradzie działaczów słowiańskich postanowiono odłożyć sprawę wystawy wszechsłowiańskiej w Petersburgu, natomiast uchwalono, aby na zjeździe wszechsłowiańskim w Sofii zdecydować kwestyę uczestnictwa narodów słowiańskich w wystawie artystycznej, mającej się odbyć w Krakowie w 1911 r.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck.

Dnia 21 kwietnia 1910 r.

(Sprawozdanie Tow. rolniczego w Starokonstantynowie oraz działu handlowego. — Skład ziemski w Łucku. — Rezultaty narad agrarnych w Kowlu i w Równem.—Powrót przesiedleńców. — Wyroby koszykarskie.—Filia bankowa).

Nadesłano nam sprawozdanie starokonstantynowskiego Tow. rolniczego, które w obecnej chwili liczy 156 członków.

Jak widać z bilansu, ziemianie starokonstantynowscy, chcąc zakładanemu związkowi nadać trwałe i gruntowne podstawy, rozkupili między sobą 287 obligacyi za 13,900 rb. Fundusz ten łącznie z procentami, nieodbieranymi w ciągu lat 1905 do 1909, urósł na 1 stycznia 1910 roku do 19,304 rb. 22 kop. Kapitał ten ulokowano najprzód we własnej nieruchomości, która przedstawia obecnie wartość 14,854 rb. 5 k. Mieszczą się tam biura i składy Tow. oraz budynki, potrzebne na urządzanie jarmarków. Nadto za komorne Tow. pobiera rocznie 1,089 rb. 60 kop.

W roku ubiegłym Tow. urządziło wystawę, która w bilansie nosi skromną nazwę „jarmarku pokazu“, z trzema głównymi pawilonami dla „Gospodarstwa domowego“, „Gleboznawstwa“ i „Wyrobów przemysłu drobnego“. Wystawę za biletami płatnymi zwiedziło 2,196 osób i ze sprzedaży biletów osiągnięto 358 rb. 90 kop.

Wystawa w rezultacie przyniosła stratę 794 rb. 70 kop. (dochód *brutto* 1,113 rb. 52 kop. wydatki 1,908 rb. 22 kop.).

Po wystawie urządzono konkurs pługów i siewników. Był on bardzo ożywiony i ściągnął przedstawicieli wielu firm zamiejscowych.

W rzędzie poczynań kulturalnych Tow. podnieść jeszcze należy pola doświadczalne, które wybitną usługę oddać mogą zwłaszcza okolicznemu włościjaństwu.

Ogólny obrót samego Tow. wynosi 38,608 rb. 44 kop., w czem wolnego kapitału rozporządzalnego na dzień 1-szy stycznia 1910 r.—3,195 rb. 3 kop.

Wobec tak poważnych cyfr, skromnie bardzo prezentuje się sumka 21 rb., wydatkowana na prenumeratę pism.

Aktualnym prezesem Tow. jest starokonstantynowski marszałek szlachty p. Michał Żurawskij z Czernielówki, zaś do rady nadzorczej należą: pp. Adam Bieliński z Łaszek, Włodzimierz hr. Grocholski z Hrycowa, Władysław hr. Grocholski z Tereszek, Aleksander Zaleski z Tytkowa, Jan Knoll z Małych Żerebek, Stanisław Knoll z Maniowiec, Apollo Łoziński z Chyżnik, Władysław Mazaraki z Kośkowa, Jan Nowakowski z Kliteńki, Piotr Pankiewicz z Hryhorówki, Bronisław Pruszyński z Reszniówki, Artur Śliwiński z Antonin, Maryan Szymański ze Swinnej i Juliusz hr. Szczucki z Antonin. W skład komisyi rewizyjnej wchodzą: pp. Edward Pruszyński z Wolny, Konstanty Dombrowski z Samczyk i Mieczysław Szemiot z Zieliniec.

Przy Tow. na zasadach autonomicznych funkcyonuje dział handlowy.

Ogólny obrót rachunków w głównej księdze w ciągu roku 1909 sięga 507,675 rb. 76 kop. Ogólny przychód za towary, sprzedane w głównym składzie w Starokonstantynowie i w filii Sławuckiej, wynosi 138,143 ruble 13 kop

Dochód *brutto* ze sprzedaży towarów stanowi: w Starokonstantynowie — 7,206 rb. 70 kop., w Sławucie— 728 rb. 7 kop., komisyjnych ze sprzedaży koniczyny z nasion buraczanych—414 rb. 10 kop., ze sprzedaży rzepaku ozimego—146 rb. 28 kop. Razem—8,910 rb. 99 kop.

Wypłacono firmom w ciągu r. oper. — 135,809 rb. 21 kop., zaś zakredytowano — 139,347 rb. 6 kop., tak, iż *saldo* na rzecz firm na 1 stycznia r. b. wynosiło — 20,620 rubli 44 kop.

Przy dziale handlowym funkcyonuje agentura asekuracyjna warszawskiego Tow. ubezpieczeń od ognia, która w roku sprawozdawczym otrzymała premii asekuracyjnych 2,541 rb. 9 kop. i która do kasy Tow. starok. opłaca procent w kwocie 250 rb. 91 kop.

Po potrąceniu kosztów administracyjnych i handlowych, pensyi personelu i różnych drobnych wydatków, pomiędzy którymi figuruje pozycya 8 rb. na prenumeratę pism, czysty zysk z operacyi działu handlowego wyniósł 1,229 rb. 84 kop. Postanowiono podzielić go w sposób następujący: na dywidendę 5% udziałów— 462 rb. 50 k., na pokrycie całkowite strat w roku 1908 — 317 rb. 72 kop. i na gratyfikacye dla funkcyonaryuszy działu handlowego — 860 rb. Pozostały remanent 59 rb. 62 kop. zaliczono na rok następny.

Na czele tak pomyślnie rozwijającej się instytucyi stoi p. Władysław Mazaraki, do zarządu należą w charakterze członków: p. Adolf Okolski z Czerniatyna, p. Józef Stankiewicz z Czepielówki, p. Mikołaj Nowakowski z Wolny i p. Stefan Bogdański—w charakterze dyrektora.

Z nowin bierzących zanotować możemy, iż ziemstwo powiatowe otwiera w Łucku skład maszyn i narzędzi rolniczych, mogących znaleźć zastosowanie przedewszystkiem w drobnych gospodarstwach włościańskich. Na pierwotne zaopatrzenie tego składu asygnowano 5,000 rb. Nadto komitet rolny wybrał w pow. 5 miejscowości, gdzie mają być urządzone stacye wynajmu maszyn dla tych włościan, którzy przejdą na gospodarstwa zagrodowe. Atoli wszystkie te zabiegi nie bardzo chłopów tentują. Wykazały to dobitnie dwie narady agronomiczne, jakie z udziałem licznych przedstawicieli wszystkich stanów odbyły się w Kowlu i w Równem. Pomimo perswazyi kleru prawosławnego, chłopi wytrwale obstawali przy dawnej formie posiadania gruntów. Ich zawzięta opozycya przeciwko inowacyom w tej dziedzinie nosiła charakter żywiołowego, nieugiętego uporu. Na naradzie w Równem włościanie wręcz powrócili do starej piosenki o braku ziemi i konieczności powiększenia obszarów włościańskich, co wywołało nawet ostre uwagi ze strony prezydującego p. Andro. W rezultacie obie narady nie rozsiały wątpliwości i uprzedzeń, jakie nurtują wśród włościan. W Kowlu obrano 3 komisye: w kwestyi osuszania błot, drobnego kredytu i szybkiej a skutecznej pomocy drobnym rolnikom. Do komisyi z prawem kooptacyi zaproszono: hr. Stanisława Krasickiego z Kamienno-Koszyrska, p. Stanisława Starczewskiego z Czorcza i p. Timofiejewa, stałego członka kowelskiego komitetu rolnego. W Równem tak samo skończyło się na ustanowieniu trzech komisyi.

P. Wiesława Kuczyńska na folwarku Rucka, w pow. łuckim, otworzyła warsztat wyrobów koszykarskich. Wyrabiane tam sprzęty ogrodowe nacechowane są gustem z lekkością.

W Kowlu w przyszłym miesiącu otwartą zostanie filia Rosyjskiego banku handlowo - przemysłowego. Na czele nowej filii w charakterze dyrektora stanąć ma p Mikołaj Rychliński, b. buchalter Tow. wzajemnego kredytu w Łucku. **Xy.**

Z powiatu jampolskiego.

16 kwietnia 1910 r.

Wiosna u nas w całej pełni i roślinność rozwija się wspaniale Do tego przyczyniają się dość częste deszcze przeplatane słonecznemi dniami, w których temperatura dochodzi już do dwudziestu paru stopni R. Raz tylko do tego czasu mieliśmy wybryk aury nieprzychylny dla flory naszej w ogólności, a mianowicie 11 go kwietnia, w którym to dniu temperatura znacznie się obniżyła i silny niezwykle wiatr północny wyrządził nie mało szkody na wczesnych plantacyach buraczanych. Jak słychać, w niektórych miejscowościach musiano nawet przesiewać pola buraczane z powodu uszkodzeń, spowodowanych mroźnym boreaszem. Po tej wichurze temperatura obniżyła się do tego stopnia, że z 11-go na 12-ty w nocy spadła do zera, co spowodowało tak zwany biały mróz, który obserwować można było jeszcze rano 12-go na dachach i ziemi. Ranne posiewy kukurudzy, bojące się nadzwyczaj przymrozków, ucierpiały—kolor liści stał się z zielonego—burym, a następnie czarnym. Nim nowe listki kukurudza dostanie, przejdzie trochę czasu, ale się wyleczy i da plon znakomity, jeżeli nie spotka jej w przyszłości jeszcze raz podobny wypadek. W tym czasie wiosennym deszcz jest zapowiedzią dobrego urodzaju, a deszcze mamy, i to nie ulewne, które w miejscowości naszej, silnie falistej po części, więcej szkody niż pożytku przynoszą, a spokojnie padające, długotrwałe, ciepłe. To też pola tak z ozimą, jak z jarzyną, przedstawiają się obiecująco. Wszędzie gęsta, zielona ruń pokrywa łany, a kolor ciemno-zielony sprawia, że widok nietylko jest wspaniały, ale i obiecujący.

Należałoby się słusznie naszym rolnikom mieć po kilku latach niepomyślnych nareszcie zapłatę za swoje trudy kilkoletnie. Ogrody w naszej okolicy przedstawiają się także dobrze. Wiśnie i śliwki kwitną obficie; to samo można powiedzieć o gruszach i jabłoniach.

W zeszłym roku nie tylko, że urodzaju na owoce nie było, ale wskutek mrozów podczas rozlania soków drzewnych i pod czas kwitnienia bardzo dużo drzew owococowych poschło i przepadło zupełnie, tak, że trzeba było nowe na ich miejsca zasadzić. Teraźniejszy rok może i ogrodom wynagrodzić zeszłoroczną klęskę.

Smutno bardzo przedstawia się kwestya szkolna dla mieszkańców naszego miasta, a mianowicie dla rodzin, posiadających dzieci w wieku szkolnym.

W promieniu stuwiorstowym nigdzie niema średniego zakładu naukowego, to jest gimnazyum lub szkoły realnej. Wielka liczba średnio zamożnych rodzin, mieszkających w miasteczkach i okolicy, jest w bardzo przykrem położeniu i częste słyszy się narzekania z tego powodu. Wszystkie próby, podjęte przez radę miasta Jampola i ofiarowanie pomocy materyalnej, na jaką się tylko nasze czynszowe miasto zdobyć mogło, spełzły na niczem. Kwestya szkolnictwa jest pierwszorzędnej wagi i dlatego nie jeden opuszcza Jampol, ażeby się dostać w szczęśliwsze pod tym względem okolice. Jest wprawdzie jakiś zaczątek gimnazyum w mieście Sorokach, besarabskiej gubernii, odległem od nas o 10 wiorst, ale jest to dopiero zaczątek, bo dotychczas jest otwartych kilka klas i to prywatnie, a robi się zabiegi o uzyskanie praw rządowych i w przyszłości otworzenia pełnego gimnazyum. Tak, ale to wszystko w przyszłości, a wiadomo nam przecież, jak długo trzeba nieraz czekać na urzeczywistnienie takich nawet niezbędnych potrzeb kulturalnych. A cóż robić tym dzieciom, które już teraz potrzebują nauki w wyższych klasach gimnazyalnych? Każdy rok stracony w wieku szkolnym dziecka jest dla rodziców i jego samego niepowetowaną stratą. Dla tego to ludzie, mający dzieci w wieku szkolnym, opuszczają Jampol i garną się do tych niewielu miejsc w kraju, szczęśliwszych pod tym względem. Nie każdy jednak ma możność przenosić się swobodnie z jednej miejscowości do drugiej—są warunki, przy której opuścić miejsce to jest stracić chleb. Dla takich to ludzi przedstawia się kwestya szkolna bez wyjścia i sprawia męki Tantala, które byłaby pora już usunąć z rzędu plag trapiących nas na ziemi. **Pomian.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** 12 (25) maja b. r. o godz. 4 rano z Mohylowa Podolskiego i pod przewodnictwem ks. Józefa Hołubeckiego ma się udać do Częstochowy liczna pielgrzymka w celu przebłagania Najświętszej Panny za wyrządzoną zbrodniczą ręką zniewagę. Osoby, które życzą wziąć udział w tej pielgrzymce, składają po 11 rb. od osoby za przejazd do Częstochowy i z powrotem do Mohylowa Pod., koszt zaś III klasą wyniesie 22 rb. Zapisysywanie się do grona pielgrzymów i przesyłanie pieniędzy trwać będzie tylko do 1 maja.

W poprzedniej w 1907 roku pielgrzymce przyjmowali udział oprócz organizatora ks. Hołubeckiego jeszcze dwaj księża sąsiedni, przyjemnie byłoby w obecnej pielgrzymce widzieć większy udział duchowieństwa z ludem. Z zapisem i nadesłaniem pieniędzy jak na przejazd do Częstochowy i z powrotem, tak też ofiarę — należy zwracać się do Mohylowa Pod. ks. Hołubeckiemu; prosi się o czytelny i dokładny adres.

— **Kamieniec-Podolski.** 11-go kwietnia staraniem kółka kobiecego „Praca“ odbył się odczyt p. Aleksandra Prusiewicza o zdobnictwie ludowem. Krótko podana przez prelegenta historya ornamentyki ludowej od najdawniejszych czasów, z uwzględnieniem zdobnictwa ludowego na Rusi w chwili obecnej, zainteresowała bardzo nieliczne, jak zwykle w Kamieńcu, grono słuchaczy. Temat mało znany, a zwłaszcza mało u nas opracowany przez specyalistów etnografów, umiejętnie i treściwie został przez p. Prusiewicza przedstawiony. Liczne ilustracye, wyjęte z dzieł polskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich, oraz kilkadziesiąt tablic ze wzorami haftów, tkanin, pisanek, zebranych na Podolu, poglądowo przedstawiły tak ogólną historyę zdobnictwa, jak stan i charakter ornamentyki ludowej w naszym kraju i, miejmy nadzieję, rozbudziły zamiłowanie w słuchaczach do tak pięknych wyrobów. Szkoda, że społeczeństwu naszemu nie przypominamy częściej tych skarbów, leżących prawie odłogiem. Gdyby się znalazło więcej jednostek, tak kompetentnych, a tak oddanych poważnym studyom etnograficznym, jak p. Aleksander Prusiewicz, może zniknęłyby z naszego otoczenia ohydne wytwory niemieckiej tandety i żydowskiego gustu. *J. Sadowski.*

— **Nieżyn. w kwietniu.** Dn. 30 lipca 1908 r, ksiądz Ignacy Szukiel objął parafię nieżyńską i w krótkim czasie swoją inteligencyą, taktem i dobrocią zjednał sobie serca wszystkich parafian. Gorliwy kapłan z powołania, nadzwyczaj miły w obejściu się ze wszystkimi, stał się prawdziwym kierownikiem duchowym i nauczycielem nietylko uczącej się młodzieży, ale i wszystkich parafian, wzbudzając ogólną sympatyę w całem społeczeństwie miejscowem.

Pomimo zupełnego wyczerpania środków parafii na wybudowanie nowego murowanego kościoła, poświęconego 21 października 1907 r., gdy ksiądz Ignacy zaczął proponować budowę nowego probostwa, gdyż stare mieszkanie okazało się zupełnie niemożliwem w zimie, jedynie przez ogólną sympatyę dla proboszcza wszyscy parafianie zaczęli gorliwie popierać tę sprawę i zbierać, o ile można, środki ku temu i pomagać księdzu Szukielowi, który też zaczął gromadzić materyały na budowę domu.

A tu, wcale niespodziewanie, w końcu zeszłego roku proboszcz otrzymał zawiadomienie, że zostanie przeniesiony z Nieżyna, wobec czego parafianie tłumnie podpisali prośbę do zarządzającego dyecezyą mohylowską, prosząc, by ksiądz Szukiel pozostał w Nieżynie, chociażby na parę lat do ukończenia rozpoczętej przez niego budowy domu, ale prośba nie została uwzględniona i ksiądz Ignacy wyjechał dn. 2 lutego, żegnany ze szczerym żalem przez wszystkich.

Mamy nadzieję, że do Nieżyna będzie naznaczony godny następca. *Józef Ostrowski.*

— **Z powiatu czehryńskiego.** Posiewy w powiecie czehryńskim bardzo ładne. Oziminy nadspodziewanie dobre, żyto tylko nierówne, gdyż posiane w posuchę nie wszystko na razie zeszło, część dopiero pod śniegiem, z tego więc powodu w niektórych miejscach niezupełnie dopisało. Jarzyny bardzo ładne, groch, buraki też bardzo ładnie powschodziły. Wilgoci zupełnie dostatecznie, ostatnie deszcze nawet zaczynają wzbudzać obawę, że ozimina wybuja i wylegnie.

W pierwsze dwa dni świąt była śliczna pogoda, 19-go termometr wskazywał 19°R., 20-go od 10-ej rano padał deszczyk do wieczora i szalała burza, która zniszczyła w wielu miejscach plantacye buraczane—w rozmaitych miejscowościach po 3,26 i nawet u p. Dawydowa 63 dziesięcin buraków zupełnie wymiotło. Dziś zaczynają przesiewać. Żuczki też pokazują się dość obficie. Sady owocowe okryte kwiatem, lecz grozi im gąsienica, gniazdami której dęby i polne grusze są wprost okryte. Nikt żadnych środków przeciwko temu rozumie się nie stosuje i rozłazi się to po sadach. *K. Wojciechowski.*

Bez maski.

Zbliża się czas wyjazdów letnich... dla zdrowia, dla wypoczynku, dla przyjemności, dla mody, dla fantazyi, lub z przyzwyczajenia.

Przyczyn znajdzie się tysiąc i tysiące ludzi z paszportami w kieszeni pociągnie za kordon graniczny —w świat.

I znowu powtórzy się znany zatarg między sumieniem narodowem. które ze wstrętem i pogardą odrzuca samą myśl odwiedzania tak zwanych „wód“ i wogóle miejscowości niemieckich i samowolą chorych na brak poczucia godności własnej i zbiorowej jednostek, które imię polskie będą szargać na „listach“ kąpielowych w kraju naszych odwiecznych i śmiertelnych wrogów.

Co począć, abyśmy tego wstydu, zwłaszcza dziś, w tym roku grunwaldzkim, uniknąć mogli?.

Duch narodu w najgłębszem skupieniu

będzie święcił pamiątkę czynu, który i nas i całą słowiańszczyznę od zagłady ocalił; wszystko, co w naszym narodzie jest zdrowe, uczciwe i niepołamane, *musi* się sprężyć i przejąć niezłomną wolą szczerej i ofiarnej pracy twórczej i obronnej, aby swoim zadaniom dziejowym sprostać i gwałt rozbestwionej nawały teutońskiej odeprzeć; wysubtelnione pamięcią Grunwaldu poczucie krzywdy i podniecone świstem pruskiego bata i buty pruskiej poczucie groźnego niebezpieczeństwa musi w roku bieżącym dojść do najwyższego zenitu uświadomienia się i napięcia..

Zastanówmy się nad tem...

Zechciejmy zrozumieć, że to nie krzykliwy frazes łatwego szowinizmu, że to nie przesada mrzonkowej egzaltacyi, lecz głos najgłębszych tajników naszej jaźni zbiorowej żąda poszanowania dla swoich uczuć najistotniejszych, najbardziej świętych i żywotnych..

Wyjazd w roku grunwaldzkim do wód niemieckich byłby z naszej strony takim ohydnym cynizmem, który nawet wśród gruboskórych i łapczywych na wszelki zarobek prusaków spotkaćby się musiał — z pogardą...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (7) Fidelisa kapucyna M.
Jutro 25 (8) Marka Ewangelisty.

Wschód słońca godz. 4 m. 28
Zachód słońca godz. 7 m. 26
Długość dnia godz. 14 m. 58.

— **Odczyt braci Leblond.** Projektowany przez miejscowe „Koło Literatów i Dziennikarzy Polskich" odczyt braci Leblond odbędzie się wieczorem 29 b. m. we czwartek w sali klubu Szlacheckiego.

— **Sprzedaż książek na stacyach.** Ministerstwo komunikacyi rozesłało do naczelników kolei rządowych okólnik w sprawie sprzedaży książek na dworcach kolejowych. Według brzmienia okólnika, każdy kiosk winien posiadać wszystkie wykazy wydawnictw zakazanych.

Zabrania się sprzedawać na stacyach utwory tendencyjne, skierowane przeciw rządowi, państwu, religii lub moralności. oraz utwory z niemoralnymi tytułami. Wydawnictwa powyższe, jak również książki, posiadające na okładkach rysunki o charakterze pornograficznym nie mogą być wystawiane w kioskach na widok publiczny.

— **Zjazd kolejowy.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich delegował inż. Szmidta, zarządzającego wydziałem technicznym służby ruchu, na zjazd przedstawicieli rosyjskich kolei żelaznych, który rozpocznie się dn. 26 kwietnia w Rostowie nad Donem. Zjazd ten ma na celu opracowanie bezpośrednich komunikacyi dla przewożenia szybko psujących się ładunków bez potrzeby przeładowywania.

— **Nominacye** Rewizor wag na kolejach Południowo-Zachodnich, p. Spytko, opuścił zajmowane stanowisko. Rewizorem wag mianowany został inżynier Libin.

Naczelnikiem stacyi Kijów I—osobowy na miejsce zmarłego S. Beera mianowany został naczelnik stacyi Sarny — A. Sokołowski.

OSOBISTE.

— Zarządzający koleją Moskiewsko-Kijowsko-Woroneską, inżyn G. Enman, wyjechał do Kurska.

— Naczelnik Południowych kolei żelaznych, inżynier Iwanicki, wczoraj wyjechał do Charkowa.

— DRAMAT STOJKOWEGO. Stójkowy cyrkułu łybedzkiego Jaśko w święta poszedł do swej narzeczonej A. Dańkowej, będącej kucharką w domu Nr 41 przy ul. Żylańskiej. Otworzywszy drzwi od kuchni, zobaczył swą ukochaną w objęciach rywala—kanoniera Worobjewa. Stójkowy rozdrażniony wydobył rewolwer i wystrzelił. Kula przeleciała obok. Na odgłos strzału zbiegli się domownicy i rozbroili Jaśka. Obecnie biedny zdradzony został wydalony ze służby i siedzi pod kluczem.

— CZY SŁUSZNIE? Od dworca kolejowego do placu Siennego płaci się zwykle w tramwaju za jeden dystans (5 kop). Tymczasem istnieje przepis, na mocy którego konduktorzy domagają się, aby osoby, wsiadające na rogu ul. Bezakowskiej, a więc bliżej nawet, płaciły za 2 dystanse (8 kop.). Niesłuszne te żądania wywołują zupełnie słuszne narzekania i protesty.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY U HAUSMANA. Okazało się, że w sklepie Hausmana przy Kreszczatyku skradziono: papierów procentowych na 11,000 rb., 5 akcyi rafineryi kijowskiej po 1,000 rb., 6 premiówek 1-ej emisyi, 5—drugiej, 1 bilet loteryi szlacheckiej, 1 obligacyę kijowskiego banku ziemskiego na 500 rub., i 9 obligacyi po 100 rb. Oprócz tego skradziono 3,000 rb. gotówką.

— KRADZIEŻE. W Puszczy Wodnej z piwnicy N. Horensteina przy ul. Gogolewskiej skradziono zapasów żywności na sumę rb. 120. Z mieszkania M. Desnickiej przy ul. Rieznickiej skradziono dwa rowery, wartości 250 rb. W mieszkaniu inżyniera W. Czarnojarowa przy ul. Moskiewskiej Nr 5 popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 175. Na Kłowskim zjeździe złodzieje skradli pieniądze pątniczce Czeruackiej.

— NAPAŚĆ. Na ul. Borysoglebskiej dwaj chuligani napadli na K. Perczalijewa i, zagrabiwszy mu portmonetkę, umknęli.

— MATKA—MORDERCZYNIA. W domu Nr 4 przy Nikolskiej ul. służąca D. Iwanienkowa wrzuciła do studni kanalizacyjnej nowonarodzone niemowlę. Wydobyto stamtąd już tylko zwłoki. Matkę, oskarżoną o zabójstwo dziecka, umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— ROZGROMIENIE MIESZKANIA. W domu Nr 89 przy ul. Funduklejowskiej niewykryci bandyci rozgromili doszczętnie mieszkanie W. Bokija. Wszystkie stoły i skrytki były porozbijane. Na jaką sumę skradziono rzeczy—jeszcze niewiadomo.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

W teatrze miejskim odbywają się obecnie gościnne występy p. Nieżdanowej— liryko-koloraturowy sopran, tenorzysty p. Giorgioni i tancerni p. Artemidy Colonna.

Pierwszy występ p. Nieżdanowej w roli Lacme wywarł wrażenie jaknajlepsze. Śpiewaczka posiada nadzwyczaj miły głos, o rozległej, nie łamiącej się na pograniczu registrów skali, soczysty i metaliczny w brzmieniu, o czystej i błyskotliwej koloraturze. Pełna wdzięku i inteligencyi gra w połączeniu z wyrazistem i muzykalnem frazowaniem dopełnia ogólną charakterystykę zalet sympatycznej śpiewaczki.

Co się tyczy p. Giorgioniego, to pomimo najlepszych chęci czuję się zmuszonym zadać antrepryzie pytanie: na czem właściwie polegają jego kwalifikacye na miano „gastrolera"? Bo trudno chyba brać na seryo sceniczne uzdolnienie p. G., któremu losy nakazały onegdaj przeistoczyć się chwilowo w kawalera de-Grieux. Na scenie poruszała się osoba, przebrana à la Louis XV, o ruchach i pozach, które możnaby nazwać czem się podoba (do ćwiczeń z zakresu złagodzonej szwedzkiej gimnastyki włącznie), ale tylko nie grą. Całe na ogół sceniczne zachowanie się p. G posiada dużo typowych cech przeciętnego włoskiego śpiewaka operowego, rozkochanego w publiczności i kilometrowych fermatach. Z wyjątkiem registra górnego, o dźwięcznem i zaokrąglonem brzmieniu, głos p. G. nie przedstawia szczególnej wartości ze względu na zamglony jego timbre. Śpiew p. G, aczkolwiek nie odznaczający się subtelnością interpretacyi muzycznej, dużo zyskuje na wybornej szkole, co jest również typowem w śpiewaku włoskim.

Pomimo, iż zainteresowanie się publiczności i krytyki zogniskowało się głównie dokoła osoby p. G., pisząc sprawozdanie z „Manon", trudno pominąć milczeniem p. Woroniec, która poraz pierwszy (o ile sobie przypominamy) i ze wszech miar udatnie wystąpiła w roli tytułowej.

Po skończonej „Manon" rozpoczęły się tańce p. Colonna. Od pierwszego wejrzenia łatwo odgadnąć w niej tancerkę, wykształconą na wielkich wzorach Isadory Duncan, owej wskrzesicielki antycznej, jedynie pięknej plastyki. Ale jeśli artystce tej miary, co Duncan, chętnie wybaczyć można niektóre zasadnicze błędy jej sztuki (np. mylne założenie, jakoby absolutna, bytująca sama w sobie muzyka Szopena i Beethovena potrzebowała jakiegokolwiekbądź dopełnienia wytłómaczenia poza dźwiękiem), nie znaczy to bynajmniej, byśmy ustępstwo to, czynione względem wielkiego talentu, mieli rozciągać na całe legiony adeptek jej sztu i *mi norum gentium*. Plastyka p. Colonna składa się z szeregu dobrze wyuczonych, niepozbawionych gracyi ruchów, ale nie rozpłomienia ją ów pierwiastek twórczy, owa natchniona pomysłowość, podnosząca sztukę Isadory Duncan do rzędu zjawisk *par excellence* artystycznych. Zmiana nastrojów muzycznych częstokroć mija dla p. Colonny niepostrzeżenie, nie wywołując w jej ruchach wyraźnego odźwierciadlenia.

Pomysł i wykonanie dekoracyi do Szopenowskiego „Marsza żałobnego" (pobojowisko w lesie) należy uznać za bardzo udatne Pożądanem jednak byłoby bardziej precyzyjne wykonywanie Szopenowskich utworów przez orkiestrę.

W. T. D.

Teatr Bergonier. Występy p. M. Potockiej.

Głośną artystkę Teatrów Cesarskich w Petersburgu, p. M. Potocką, widzieliśmy w dwóch rolach: ekscentrycznej Thei z Sudermanowskiej „Łodzi kwiatowej" i najeżonej trudnościami roli Margaryty de Valoi z „Henryka Nawarskiego". Ogólne wrażenie, jakie odnieśliśmy, było, jak gdyby obie role nie stanowiły najlepszych kreacyi artystki, i jak gdyby nie leżały w zakresie jej talentu.

Tem nie mniej te dwa nie zupełnie udane występy dowiodły, że talent p. Potockiej jest prawdziwy i niepośledniej miary.

Otoczenie artystki stanowią aktorzy o sporej kulturze, na czoło wysuwają się pp Dobrowolski i Czubiński oraz p Mirowa.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Lwów w obchodzie Grunwaldzkim.** We środę wieczorem w ratuszu lwowskim pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Ciuchcińskiego, odbyło się posiedzenie specyalnej przez radę miejską wybranej komisyi, mającej stanowić zawiązek pełnego komitetu dla obchodu 500-nej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Komisya ta rozważała przedewszystkiem, kiedy uroczystości we Lwowie mają się odbyć. Po bardzo obszernej dyskusyi ustalono, że obchód rozpocząć się ma dnia 28 czerwca, a główna uroczystość odbędzie się 29 czerwca—celem umożliwienia uczestnictwa w niej jak najszerszym warstwom wszystkich sfer i każdego wieku. Ponadto obchód pamiątki historycznej odbędzie się 15 lipca. Szczegóły całej uroczystości ułoży pełny komitet, do którego wejdą przedstawiciele stowarzyszeń, korporacyi i t. d.

Komisya, wybrana z łona Rady miejskiej, ma się jeszcze raz zebrać celem rozważenia sposobu trwałego upamiętnienia 500-tnej rocznicy Grunwaldzkiej w postaci stosownego dzieła pamiątkowego dla pożytku ogółu lub sfer pracujących.

— **Słoweńcy a uroczystości grunwaldzkie.** „Sloveński Narod", organ posła słoweńskiego i prezydenta miasta Lublany, Hribara, donosi, co następuje: „Rada miejska Lublany uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, że miasto Lublana ma być reprezentowane na krakowskich uroczystościach grunwaldzkich przez deputacyę, złożoną z trzech radców miejskich, pod przewodnictwem prezydenta Hribara. Członkami deputacyi wybrani: wiceprezydent dr. Tavcar (wybitny literat) i dr. Majaron, zastępcami dr. Nowak i Svigelj".

— **JE. ks. arcybiskup Bilczewski**, otrzymawszy od rządu rosyjskiego pozwolenie uczestniczenia w uroczystej koronacyi cudownego obrazu M. Boskiej w Częstochowie, która odbędzie się 22 maja, uda się na tę uroczystość. Aktu koronacyi dopełni ks. biskup Zdzitowiecki, jako pasterz dyecezyi włocławskiej, w której leży Częstochowa. Kazanie podczas nabożeństwa wypowie O. Bernard Łubieński, redemptorysta

— **Zjazd dorpatczyków.** Dnia 2-go maja odbyć się ma w Warszawie zjazd kolegów-farmaceutów, którzy ukończyli studya w Dorpacie w r. 1899. Bliższych szczegółów, dotyczących zjazdu, udzielają pp. F. Rylko w Warszawie (ul. Dzika 63) i St. Dobraczyński w Otwocku.

— **Popierajmy przemysł rodzimy.** Społeczeństwo polskie przez bardzo długie lata wydawało i w dalszym ciągu wydaje po kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie na kupno oleodruków i obrazów treści religijnej. Pieniądze te, niestety, przeważnie szły do fabryk prusko-niemieckich w Dreznie lub we Frankfurcie, lub nawet do czysto żydowskich we Wrocławiu i Lipsku.

Dopiero firma F. K. Ziółkowskiego, poświęcając tej sprawie rozległą pracę i wiedzę fachową, ugruntowała przedsięwzięcie na wielkich kapitałach i podjęła wydawnictwo reprodukcyi obrazów religijnych malarzy polskich

Dotychczas wydano 32 reprodukcye, po których, w miarę możności technicznej, pójdą dalsze w jaknajbardziej artystycznym wyborze i wykonaniu. Zakład ten jest jedyny w Polsce, który wydaje reprodukcye we wszelkich formatach i rodzajach, a więc, oprócz dużych obrazów, małe obrazki książkowe, kolendowe, komuniowe, prymicyjne i t. d.

Duchowieństwo ma tutaj szerokie pole do popierania przemysłu krajowego przez nabywanie wyłącznie tylko wyrobów tej jedynej firmy polskiej.

Ostatnie wiadomości.

Rozczarowanie co do „Zeppelinów". Po katastrofie, jaka spotkała niemiecki balon wojskowy „Zeppelina II", w opinii publicznej w Niemczech daje się wyczuć wielkie przygnębienie i zniechęcenie. Większość dzienników wyraża powątpiewanie co do znaczenia militarnego „Zeppelinów". „Germania" pisze z tego powodu, że „Niemcy pragną, aby balony sterowe były przedewszystkiem skutecznem narzędziem wojennem. To, że można nimi kierować, nie jest jeszcze wszystkiem. Nasze balony muszą być tak zbudowane, aby mogły stawiać czoło rozpętanym żywiołom i lądować z zupełnem bezpieczeństwem".

Dalej „Germania" stwierdza, że katastrofa w Echterdingen i niepomyślna podróż do Berlina w r. z bynajmniej nie upoważniają do mniemania, aby balony Zeppelina zdołały w niedalekim czasie uczynić zadość wymaganiom powyższym. Wniosek „Germanii" popiera „Tägliche Rundschau", dodając, że „doświadczenie, jakie zdobyły Niemcy w żegludze napowietrznej, kosztuje niestety, zbyt drogo".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wybuch w Lublinie.

Lublin. — Z niewiadomych dotąd przyczyn w suterynie jednego z domów przy ulicy Namiestnikowskiej nastąpił silny wybuch. Jedna ściana domu runęła. Sufity popękały. Wszystkich mieszkańców domu aresztowano.

Zjazd w Sofii.

Wiedeń. — Przybył tu prezes komitetu organizacyjnego, prof. Bobcew, w celu odbycia konferencyi z Kramarzem i Dmowskim.

Kwestya uczestnictwa polaków w zjeździe w Sofii dotychczas nie została rozstrzygnięta.

Choroba króla Edwarda.

Londyn — Nadworni lekarze przepędzili noc w pałacu. Przed pałacem gromadzą się tłumy ludu. Książę Walii nie opuszcza pałacu. Wieczorny biuletyn o zdrowiu króla brzmi jak następuje: „G. 6 m. 20. W ciągu dnia symptomaty choroby pogorszyły się. Chwila obecna jest krytyczną".

Londyn.—Wszyscy członkowie rodziny królewskiej zostali wezwani do pałacu Buckingham.

Onegdaj w kilku teatrach publiczność śpiewała hymn narodowy.

Londyn. — Król niedawno przebył w Biarritz influenzę. Lekarze wyrażali obawę, że bóle w gardle i piersiach mogą się powtórzyć. Na pogorszenie wpłynęła bezwarunkowo nagła zmiana pogody. W ciągu ostatnich dwóch dni król kilkakrotnie opuszczał sypialnię i zajmował się sprawami państwa.

Zjazd im. Pirogowa.

Petersburg. — Wycofano z programu zjazdu referaty Brodzkiego i Żukowskiego o wpływie wydarzeń społecznych na rozwój chorób psychicznych. Krążą pogłoski, iż ma być również wycofany referat Prochorowa o samobójstwach w więzieniach.

Petersburg.—Zjazd postanowił urządzić w r. 1912 wszechrosyjską wystawę hygieniczną, podczas której odbędzie się następny zjazd im. Pirogowa.

Zjazd literatów.

Petersburg.—Na zjeździe literatów Gradowskij wygłosił referat w sprawie organizacyi zawodowych. Delegaci kijowscy bronili własnego projektu. Dla rozpatrzenia tej sprawy wyznaczono specyalną komisyę.

Petersburg. — Sekcya organizacyjna 2 wszechrosyjskiego zjazdu literatów przyjęła wniosek Gradowskiego o potrzebie założenia stałego komitetu lub rady zjazdów literackich. Wybrano specyalną komisyę dla opracowania planu organizacyi następnych zjazdów. Przyjęto również rezolucyę o założeniu wszechrosyjskiego stowarzyszenia literatów.

Petersburg. — Na posiedzeniu sekcyi prawnej Gradowskij wygłosił referat o odpowiedzialności sądowej współpracowników wydawnictw peryodycznych, poczem postawił wniosek, aby zjazd zwrócił się do rządu w sprawie włączenia do ustawy prasowej artykułu, na mocy którego za utwory, podpisane i uznane przez autorów za swoje, odpowiadaliby jedynie autorzy. Sekcya powierzyła zredagowanie odnośnej rezolucyi specyalnej komisyi. Wodowozow odczytał referat o prawie autorskiem. Dyskusyę w sprawie referatu Wodowozowa odroczono do następnego posiedzenia.

Ostatni argument.

Petersburg. — „Now. Wrem." uważa postawę, zajętą przez finlandczyków, za niesłychany upór. Zdaniem gazety, pozostał już tylko argument ostatni, t. j. siła zbrojna.

Komplikacye na Dalekim Wschodzie.

Petersburg.—Według informacyi „Birż. Wied.", w proteście, jaki założyła Rosya z powodu stanowiska, zajętego przez rząd chiński w sprawie żeglugi po rzece Sungari, zaznaczono, iż Chiny powinny się liczyć ze skutkami, jakie pociągnie za sobą niewykonanie zawartych traktatów. Wobec tego konflikt znacznie się zaostrzył; sytuacya jest bardzo poważna.

Rezultaty rewizyi.

Petersburg.—Podczas onegdajszych rewizyi w mieszkaniach wyższych urzędników intendentury wykryto ważne dokumenty. Krążą pogłoski o bliskiej dymisyi głównego naczelnika intendentury Szuwajewa.

Testament Joana Kronsztadzkiego.

Petersburg.—Krewni Joana Kronsztadzkiego nie przyznają 50,000 rub., ofiarowanych klasztorowi Joanowskiemu. Twierdzą oni, że suma powyższa została przez kogoś wpisana do testamentu.

Różne.

Petersburg.—Sąd polubowny w sprawie zatargu gaz. „Riecz" z „Sowr. Słowem" polecił Annienskiemu opracować wyrok; notatka Czukowskiego uznana została za nieprawdziwą, i „Riecz" odpowiedzialną jest za jej zamieszczenie. Wyrok zaznaczy przytem, iż pojedynki nie powinny mieć miejsca, gdyż w każdym wypadku należy zwracać się do sądu polubownego.

Petersburg.—Wśród urzędników intendentury zaprowadzono sąd oficerski.

Teheran.—W Medżylisie utworzyła się liczna frakcya socyal demokratyczna.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Zjazd walki z handlem żywym towarem uznał za konieczne zabezpieczyć prawnie obronę robotnic przed eksploatatorami i ustanowić inspektorów kobiecych dla dozoru nad kobietami w fabrykach i plantacyach tytuniowych.

Co się tyczy dzieci, pozostawionych bez dozoru, to zjazd uznał, że na miejscu zachwianej rodziny powinno stanąć społeczeństwo i państwo, by dać dzieciom wychowanie i wykształcenie i przygotować dzieci do moralnego i prawnego życia w społeczeństwie. W celu pomyślnej walki z prostytucyą dziecinną i zbrodniczością, powinna być wprowadzona ścisła ochrona pracy dziecinnej. W sprawie tajnej prostytucyi zjazd uznał, że rozwój prostytucyi znajduje się w zależności od braku inspekcyi nad handlem i przemysłem, oraz służbą domową. Jedną z przyczyn prostytucyi jest brak unormowania dnia pracy i ustanowienia pewnego wieku dla dopuszczenia do pracy oraz nizka praca zarobkowa. W celu obrony kobiet, przyjeżdżających ze wsi, konieczne jest rozpowszechnienie czasowych schronisk dla przyjeżdżających, organizacya misyi kolejowej, mającej na celu spotykanie dziewczyn na dworcach i przystaniach, szeroki rozwój działalności zapobiegawczej, obznajmiającej mieszkanki wsi i wiosek o niebezpieczeństwach, zagrażających im w miastach, o organizacyach i ludziach, do których mogą one zwracać się o pomoc i poparcie, i organizacya w Petersburgu centralnego biura pracy kobiecej. Uznawszy szkodliwy i demoralizujący wpływ domów publicznych, zjazd postanowił prosić komitet rosyjskiego Towarzystwa obrony kobiet o poczynienie starań u rządu o bezzwłoczne zniesienie domów publicznych.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu zjazdu literatów wysłuchane zostały referaty: Kraulchwelda — o demoralizującym wpływie kapitału na współczesną prasę rosyjską, i Lebiediewa: o demoralizującym wpływie „Press-bureau" na prasę prowincyonalną. Rezolucyę odłożono do dnia 24-go kwietnia.

Władywostok. — Wskutek zaburzeń robotniczych w kopalniach cyrku Brinera w Tiutichie, koło zatoki „Olga", wyjechali tam parostatkiem terminowym inżynier okręgowy, prokurator i sędzia śledczy.

Helsingfors. — Dn. 21 kwietnia wieczorem w gmachu towarzystwa handlowego odbyło się zebranie kapitanów stojących w porcie statków oraz innych marynarzy. Zebranie otworzył kapitan Loran, oświadczając, że wielu kapitanów statków zagranicznych wyraziło mu swoje obawy, że w razie, jeśli wydział locmański podlegać będzie administracyi rosyjskiej, to trzeba będzie powierzać okręty, życie ludzkie i ładunki locmanom rosyjskim. Ponieważ zaś kapitanowie fińscy wyrazili takież same obawy, więc on w charakterze dyrektora biura żeglugi zwołał zebranie dla omówienia kwestyi. Zebranie postanowiło zwrócić się do senatu z deklaracyą na piśmie, w której będą wskazane wyrażone przez zebranie obawy. Locmani skär miasta Jakobstadu postanowili na zebraniu podać się do dymisyi w całkowitym składzie, jeśli plany rosyjskie zostaną urzeczywistnione.

Petersburg. — Przybyli wszyscy awiatorzy, zaproszeni do uczestniczenia w tygodniu awiatycznym. Klub aeronautów ofiarował nagrodę wszechrosyjską za wzlot Petersburg Kronsztad Petersburg. Klub aeronautów stara się o wysłanie torpedowca, któryby obserwował przebieg wzlotu.

Moskwa.—Na mocy ustawy o ochronie wzmocnionej naczelnik miasta zamknął zjazd rosyjskiej grupy międzynarodowego związku kryminalistów.

Petersburg.—Wczoraj, w dniu imienin Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, stolica ozdobiona została flagami. We wszystkich cerkwiach odprawiono solenne nabożeństwa.

Maryupol.—Przybył tu prezydent Dumy Państwowej.

Londyn.—Król przepędził noc stosunkowo spokojnie, lecz w zdrowiu jego nie zauważono polepszenia. Biuletyn wczorajszy podpisało 5 lekarzy. Stan zdrowia króla Edwarda budzi poważne obawy.

Saloniki.—Po potyczce, która trwała kilka godzin, albańczycy opanowali miasto Dyakowo, wzięli w niewolę całą załogę i rozbroili sześć batalionów. Komendant wojsk prysztyńskich, Dżawid-basza, odwołany został do Konstantynopola. Wyjechał do Ueskübu Dżawid-basza. Widocznie weźmie on udział w ekspedycyi.

Na ostatniem posiedzeniu rady wojennej w Salonikach naczelnik sztabu 3-go korpusu, Ali Riza-basza, zaproponował, by wobec braku wojsk wstrzymać operacyę w Albani do jesieni, gdy skoncentrowana zostanie dostateczna ilość wojska. Propozycyę przyjęto przychylnie. W nocy pociągnęły z Salonik do Ueskübu dwa bataliony, liczące 980 ludzi. Wszyscy albańczycy z Lumy pociągnęli do wąwozu Czernolewskiego, gdzie ma nastąpić stanowcze starcie.

Saloniki.—W Salonikach otwarto „maticę" czeską. Celem jej jest kulturalno-ekonomiczny postęp bułgarów w Turcyi. W zebraniu organizacyjnem uczestniczyło 30 delegatów od 25 filii.

Berlin.—Izwolskij jadł śniadanie u von Schöna i o godz. 10 ej m. 58 wyjechał do Petersburga.

Tokio.—Odbyły się zaślubiny córki cesarza Oumi z księciem Osaka.

Londyn.—Król cierpi na silny bronchit i już od dwóch dni nie wychodzi z pokoju. Biuletyn, wydany dn. 22 o godz. 7 ej m. 30 wieczorem, konstatuje bronchit. Stan zdrowia króla wzbudza niejakie obawy.

Dunkierka.—Robotnicy uchwalili wznowić pracę. Strajk powszechny skończył się.

Londyn.—Powróciła z podróży królowa Aleksandra.

Madryt.—Dirigeable „Espana" dokonał wzlotu próbnego, żądanego przez rząd dla przyjęcia. Dirigeable obleciał miasto, okrążając kilkakrotnie pałac i ministerstwo wojny.

Birmingham (stan Alabama).—W kopalni Palos miał miejsce wybuch. Zginęło sto osób.

Chrystyania. — Roosevelt wygłosił odczyt o pokoju międzynarodowym w muzeum narodowem. Wstępną część przemówienia poświęcił on Bjernsterne-Björnsonowi.

Paryż. — „Humanité" podaje manifest komitetu wykonawczego międzynarodowej partyi socyalistycznej, nawołujący socyalistów wszystkich krajów do manifestowania w parlamentach i prasie sympatyi dla Finlandyi.

New York.—We środę o godz. 6 min. 50 po poł. trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Carthage (Costa-Rica). Liczba zabitych, rannych i pozostałych bez dachu sięga 6,000. Ogłoszono stan wojenny. Straty wynoszą wiele milionów dolarów.

Wiedeń.—Khuen-Hedervary został przyjęty przez cesarza. Postanowiono, iż wybory węgierskie odbędą się pomiędzy 19 a 29 maja, parlament zaś ma się zebrać 8 go czerwca.

Urmia.—Zarząd miejski postanowił pobierać opłaty od wwożonych i wywożonych towarów. Ładunki, należące do poddanych rosyjskich, na żądanie konsula nie będą podlegać opłacie.

Urmia.—Zastrajkowali robotnicy garbarscy, protestując przeciwko podatkowi na sól.

Chrystyania. — Roosevelt wygłosił na zebraniu komitetu Noblowskiego przemówienie na temat o pokoju międzynarodowym i wyraził wdzięczność za zaszczyt, jaki mu wyświadczono, przysądzając nagrodę pokoju Nobla. Roosevelt powiedział, że złoty medal, otrzymany od komitetu, przekaże swoim dzieciom, jako cenny spadek. Co się zaś tyczy pieniędzy, otrzymanych tytułem nagrody, to uznał on za stosowne zużytkować je na sprawę pokoju w sferze działalności przemysłowej oraz na zapobieżenie konfliktom między kapitałem a pracą. Następnie Roosevelt wskazał, że pokój będzie jedynie wówczas najwyższem dobrem, gdy stanie się sługą sprawiedliwości. Gdy zaś pokój pokrywa jedynie lenistwo, lub służy jako broń despotyzmu i anarchii, to staje się on złem. Zdaniem Roosevelta, w sprawie propagandy idei pokoju osiągnięte zostały pomyślne wyniki, a przedewszystkiem do powodzenia idei pokoju przyczyniły traktaty o polubownem załatwianiu się spraw. Mogą one uregulować wszystkie kwestye, mogące spowodować konflikt. Na tępnie do ugruntowania powodzeń idei pokoju przyczyni się dalszy rozwój trybunału haskiego. Pierwsza konferencya haska nakreśliła *magna charta* narodów i nakreśliła ideał, do którego powinniśmy dążyć, druga zrobiła również bardzo wiele, teraz kolej na trzecią. Stany Zjednoczone wskazywały niejednokrotnie na sposoby, zapomocą których działalność sądu polubownego w Hadze dałaby najbardziej realne rezultaty. Należy się spodziewać, że rządy Ameryki, Europy i Azyi zaproponują odpowiednie środki, prowadzące do tego celu.

Na wzór sądu najwyższego w Stanach Zjednoczonych, który między innymi podtrzymuje pokojowe stosunki pomiędzy poszczególnymi stanami federacyi, haski sąd polubowny powinien podtrzymywać takież stosunki pomiędzy państwami pokojowemi. Następne może się przyczyniać do powodzenia sprawy pokoju ograniczenie za pomocą traktatów międzynarodowych wszelkich zbrojeń lądowych i morskich. Trudności stojące na tej drodze nie są nieprzezwyciężone. Mąż stanu, który rozstrzygnąłby ten problemat, zapisałby swoje imię na kartach historyi i zasłużyłby na wdzięczność całej ludzkości.

Dnia 21 kwietnia wieczorem na cześć Roosevelta odbył się obiad galowy w pałacu królewskim. Król i Roosevelt wymienili sordeczne toasty.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. — Adwokat Florian w dalszym ciągu mowy udowadniał, iż wola Pryłukowa była całkowicie znicestwiona przez wolę Tarnowskiej. Florian twierdzi, iż Pryłukow nigdy nie działał z własnej woli, i dlatego nie może odpowiadać za swoje postępki. Obrońca Tarnowskiej Diena wzywa do bezstronności, twierdząc iż prasa stworzyła mnóstwo legend o Tarnowskiej. Diena oświadcza, iż Tarnowska nie spowodowała ruiny majątkowej Pryłukowa i następnie obala inne oskarżenia.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 23-go kwietnia 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg . .	216.475
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r. . .	100.50
	4% renta państwowa 1894 r. .	90.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. .	216.35
	Dyskonto prywatne . . .	3¹,¹⁰/₀
	Usposobienie ku końcowi słabe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.30
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r. .	90.60
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r. . .	100.35
	5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	103.60
	Dyskonto prywatne. . . .	$2^3/_{16}$%
	Usposobienie słabe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	103
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$99^1/_8$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	$93^5/_8$

40)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

W odpowiedzi Heleny tyle było niezadowolenia i oburzenia, że matka pospieszyła ułagodzić ją.

— No, nie gniewaj że się na Boga, proszę cię Heleno!

Potem po licznych wynurzeniach, pełnych przesadzonej pokory, podnoszących wielki rozum i szlachetne serce córki, jęła pani Tarkwinia niby przed sobą samą wspominać epopeję przeszłych upadków swej bratowej, wszystkich po kolei, nie zamilczając o sporach, jakie między nimi zachodziły.

— Stare historye moja mamo — przerwała Helena.— Ale czyżbyś mogła i chciała utrudniać poświęcenie Daniela, wiedząc, jaki udział w tem przyjęłam?

— Byłaś panią swej woli — odrzekła hrabina — o radę mnie nie pytałaś! A Daniel również nie wtajemniczał mnie w swoje zamiary.

O pół do dziesiątej przyszedł Clenezzi i był przyjęty przez Helenę samą, bo pani Tarkwinia nie zdążyła jeszcze się ubrać.

— I cóż?—spytała Helena.

— Na twój rozkaz pani złożyłem wizytę twej ciotce — odrzekł senator z ukłonem.

— Drogi senatorze! — przerwała mu Helena zniecierpliwiona — tylkoż nie sil się na żadne komplementa, a mów mi śmiało całą prawdę.

— Chcesz pani prawdy? Dobrze. Otóż ta ciotka twoja to istne straszydło. Nic podobnego w życiu nie widziałem.

— Dlaczego?

— Fizyczna strona przedstawia się okropnie: wysoka, chuda, żółta, same kości i skóra. Istny szkielet! Lecz te wszystkie szczegóły są niczem w porównaniu do jej stroju, jej sposobu bycia, do niepowabnej całości, jaką przedstawia. Cortis mnię z nią poznajomił i miał wtedy minę tak zniebożoną, że aż mróz po mnie chodził od stóp do głów, a ona, nie tracąc rozumu, puściła wodze wymowie i paplała, paplała bez końca, naturalnie po pięciu minutach nie wytrzymałem i zemknąłem.

Senator zamilkł, a po małej przerwie mówił dalej:

— Ale, czy wiesz pani, kto jeszcze zrobił na mnie przykre wrażenie?

Helena zbladła.

— Cortis. Ten jest naprawdę chory. Twarz ma zmienioną, nie poznałabyś go, pani. Obawiam się o niego, bo z nim może być źle.

Popatrzyła na niego, nie mówiąc nic, oczami tak przerażonemi, że senator, spostrzegłszy się, postarał się o minę weselszą i o zmianę tonu. Na to nadeszła wyświeżona pani Tarkwinia. Popatrzyła na córkę i na Clenezziego i poczęła rozpytywać gościa o zięcia. Clenezzi, okropnie roztargniony, powiedział, że Cortis oczekuje dziś u siebie barona o południu.

Zagadnięty o Cortisa i przyciśniony do muru, sam już nie wiedział, co odpowiadać. Powiedział więc tylko, że chodzi o omówienie pewnych szczegółów między Danielem i adwokatem, tudzież o formalności, niezbędne przy umowie. Helena słuchała w milczeniu, a matka wzięła wykręty za dobrą monetę, dbając jedynie o swój własny spokój, który zwłaszcza dziś był jej potrzebny. Ostatecznie, czegóż więcej mógł żądać baron? Helena za jego zgodą opuściła Cefalu; uwiadomiono go o dniu i godzinie przybycia do Rzymu; szukano go w senacie i w jego własnem mieszkaniu, pisano doń w sposób najgrzeczniejszy—czegóż mógł chcieć baron?

Po tem wszystkiem hrabina zapytała Clenezziego, jak myśli rozporządzić dniem dzisiejszym? Co do niej, to poprzestanie na mszy u św. Piotra i na wycieczce do willi Borghese. Senator zaproponował zwiedzenie muzeum Tyberyusza, które niedawno zostało otwarte dla publiczności. Hrabina niechętnie skrzywiła się. I cóż tam pięknego w takiem muzeum? Wszystko to rzeczy widziane i znane. A gdy Clenezzi ośmielił się zauważyć pokornie, że dla niego to było nie widziane i nie znane, hrabina przystała, i już miano wyruszyć, kiedy senator przypomniał sobie Cortisa, mającego jakoby przyjść do tych pań pomiędzy godziną dziesiątą i jedenastą. Pani Tarkwinia ze strachu przed bratową, mogącą nadejść z Danielem, miała duszę na ramieniu i jęła dowodzić, że niema potrzeby czekać na Daniela, wystarczy napisać do niego kilka słów. Tak też naprędce i uczyniła, zawiadamiając, że o jedenastej będą z córką w muzeum. Kiedy się znaleźli u św. Piotra i hrabina weszła sama do kaplicy chórów, Helena zatrzymała towarzysza i nagle zapytała:

— Powiedz mi pan, co mój mąż ma robić u Cortisa? Poco on tam?

— Powody tego kroku barona jużem pani przedtem wyłuszczył — odrzekł senator.

Na te słowa nadeszła matka i przerwała dalsze badanie.

O jedenastej godzinie powóz pań i powóz Cortisa zatrzymały się jednocześnie przed muzeum.

— Czy wiecie, co zrobię?—zapytała hrabina, dostrzegając zdaleka Cortisa. — Oto, cieszcie się sobie waszem muzeum we dwoje z Danielem, a ja porywam naszego senatora i jedziemy razem po sprawunki. Tymczasem poznasz zbiory i wrócisz do domu razem z Danielem. Czy się zgadzasz?

— Co do mnie, jam gotów! — odrzekł senator, chyląc głowę i podnosząc ręce do góry.

Helena nie odrzekła nic i nie okazała najmniejszego wzruszenia, tylko przyspieszone falowanie łona dowodziło niezwykłego stanu nerwów. Zanim wysiadła z karety, matka po cichu poleciła jej powiedzieć Cortisowi, że ma stałe postanowienie nie przyjmować u siebie bratowej.

— Sama mu to powiesz, mamo — odrzekła na to Helena.

Hrabina rozpaczliwie ukąsiła trzymany w ręku wachlarz, potem, zaledwie ukłoniwszy się Danielowi, zawołała na woźnicę:

— Ulica Condotti!

Cortis nic z tego nie zrozumiał, wzrokiem tylko zażądał od Heleny wyjaśnienia.

— Bo to, widzisz, mama nie bardzo lubi zwiedzać muzea — odrzekła niepewnie jakoś i z uśmiechem wymuszonym, nie harmonizującym ze smutnym i zarazem płomiennym wyrazem jej oczu.—Jeżeli możesz, zastąp tym razem mamę i bądź mi towarzyszem.

Cortis podał ramię Helenie i zaprowadził do położonego obok budynku ogrodu; było to miejsce na wpół dzikie, zaniedbane, ożywiające swą zielenią pustkowie św. Onufrego. Zdala słabo dochodziły odgłosy miasta, roztapiające się w głuchej ciszy tego ustronia. Ogromne z naprzeciwka palmy z całą swoją powagą wschodnią i sosny Janikulu proste, sztywne i ciemne dodawały melancholii niezwykłej owej samotni.

— Nie byłem tu ani razu — rzekł Cortis.—A muszą tu być rzeczy ciekawe.

Głos jego drżał nieco. Helena biernie postępowała za nim. Przy wejściu do muzeum chciał skręcić na prawo, aby wejść, lecz ręka Heleny, bezwładnie dotąd oparta na jego ramieniu, zaciężyła mu mocniej i skierowała go wprost przed siebie. Gdy odeszli nieco dalej:

— Ach, wybacz mi, wybacz!—zawołała Helena głosem przytłumionym i nabrzmiałym łzami.

Daniel uczuł, że ogarnia go taki sam zawrót głowy, jak wczoraj; zdołał jednak ogromnym wysiłkiem woli zapanować nad sobą. Przycisnął mocniej rękę swej towarzyszki i pospiesznym krokiem pociągnął ją ze sobą w aleję, zarosłą trawą, gubiącą się w zaroślach na lewo. Tam dopiero począł iść wolniej.

— Ależ, droga moja—rzekł z czułością, pieszcząc jej rękę i niosąc ją do ust — nie proś mię o przebaczenie, boś niczem względem mnie nie zawiniła. Niczem zgoła.

Mimo te zapewnienia Helena nie uspokoiła się i konwulsyjne łkanie wciąż pierś jej podnosiło. W żalu uparcie tylko powtarzała, jakby sama do siebie:

— I owszem, zawiniłam bardzo względem ciebie.

Poczem, uspokoiwszy się trochę, wzniosła oczy ku niemu.

— Danielu, już się nie gniewasz, powiedz?

— Boże mój, jakaż ty dziwna, za cóż mam się gniewać na ciebie? — odrzekł, zatrzymując się i biorąc jej obie ręce. Jeśli masz na uwadze swoją oziębłość i milczenie, to...

— Pewnie, że mam i jedno i drugie—rzekła, przerywając mu wątek mowy—i dlatego proszę o przebaczenie. Swoją drogą nie tyle o mnie mi chodziło, ile o ciebie; umyślnie tak robiłam, byś wyrzucił mnie z serca i pamięci na zawsze, na zawsze!

— Droga moja — obejmując ją ramieniem, odpowiedział Daniel — wiedz, że nie masz na świecie rzeczy, którejbym nie dokonał w imię powinności: mógłbym kochać i cierpieć, jak nikt inny... mógłbym też umrzeć...

W obawie, by naprawdę go nie utracić, ścisnęła konwulsyjnie jego rękę.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.